

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Andrzeja Dorobka zatytułowanej
Psychodelia as Reflected in Anglo-American Literature and Popular Culture after
***World War II* napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Piotra Skurowskiego.**

Opiniowana przeze mnie praca obejmuje materiał wywodzący się z wielu kręgów twórczości artystycznej: literatury, muzyki, filmu, sztuk wizualnych, historii psychologii i religii, bowiem dotyczy zjawiska programowo unikającego tradycyjnych sposobów kategoryzacji. Co więcej, psychodelia miała także ambicję zacierania granicy między życiem a sztuką, chciała wypracować model i rodzaj postawy życiowej, a zatem musiała wykazywać naturalną skłonność do kształtowania legend osobowych, postaci określanych mianem „kultowych”. Patrz choćby wyznanie Burroughsa „Junk is ... a way of life”, które Autor przywołuje na stronie 62. Oznacza to, że i element biograficzny musi się znaleźć w kręgu zainteresowania kogoś, kto chce zająć się tą niezwykle problematyczną. Autor rozprawy chciałby dać nam syntezę zjawiska, które syntetyczne z samej swej istoty nie było, a zatem wie, że musi ogarnąć nader liczne źródła, a jednocześnie znaleźć dla nich, a przede wszystkim dla nas, czytelników, rodzaj wspólnego mianownika. Stąd, dokonawszy krótkiego przeglądu źródeł, pisze: „The importance and attractiveness of the aforementioned texts notwithstanding, virtually no one of the authors has ever attempted a chronological synthetic presentation of the formal and thematic concerns of literature in its 'mind-expanding' variant, rather closely connected with psychedelic rock (at least on the level of lyrics) or films (adaptations of relevant literary material, such as Burroughs's *Naked Lunch*, quite rich in sonic illustration). The present thesis, focusing on the Anglo-American spectrum, is, let it be stressed once again, possibly the first instance of such an attempt” (s. 5).

Aby sprostać temu zadaniu Autor organizuje swoją pracę chronologicznie. Rozpoczyna od Introdukcji, w której stara się zdefiniować pojęcie psychodelii. Pomijam szczegóły tej operacji chcąc jedynie zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, szanuję i podziwiam rozległość lektur, które stoją za rozważaniami Autora, natomiast moje wątpliwości budzą szerokie uogólnienia w rodzaju tego, jakie znajdujemy na stronie 8, kiedy Autor nawiązując do pojęcia „prawdy” pisze: „The 'truth' in this case should be understood in the 'spirit' of the holistic tendencies of contemporary science, exemplified by Planck's quantum theory, Einstein's theory of relativity, or Heisenberg's uncertainty principle”. Ryzykowny to manewr, bowiem aby potraktować go z należytą powagą musiałby być wynikiem bardziej wnikliwej analizy, a nie jedynie powierzchownego nawiązania. Po drugie, sądzę, że lepszy rezultat osiągnąłby Autor, gdyby zdecydował się na wybór kilku tekstów i przedstawił ich interpretację traktując resztę jako rodzaj dodatkowej argumentacji.

Na przykład, nurt psychiatrii humanistycznej z całą pewnością stanowiłby nader ciekawe wejście do tematu, bowiem spotyka się w nim kwestia świadomości, ciała, duszy, i sztuki oraz polityki. Stąd niedoceniony przez p. Dorobka R.D. Laing mógłby dostarczyć fascynującego materiału (mam na myśli szczególnie takie książki, jak *Politics of Experience*, *Knots*, *Do You Love Me?*). Autor wraca do Lainga w rozdziale IV poświęconym kulturze brytyjskiej, ale myślę, że znów jedynie sygnalizuje to, co istotne. Np. uwagi o tym, że styl Lainga jest odpowiednikiem stylu de Quinceya (s. 87), czy też spostrzeżenie dotyczące doświadczenia tego, co Autor nazywa „a schizophrenic, meditative pr psychodelic path of spiritual initiation” (s. 87) otwierające w ostocie pytanie o to, czy jest „zdrowie”, jak definiujemy to pojęcie w naszym społeczeństwie traktując je jako rodzaj (patrz Foucault) jako rodzaj ekskluzji pozwalającej na odizolowywanie tych, którzy nie pasują do powszechnie przyjętego wzoru, wszystko to ważne pytania, które warto byłoby rozważyć.

Ten rodzaj niebezpieczeństwa będzie towarzyszył całej pracy, która w istocie jest wielkim zbiorem materiałów do podjęcia szczegółowych badań. Na przykład 6 podrozdział I rozdziału zatytułowany „Artistic references of psychodelics” to właściwie temat na osobną pracę, a uwagi dotyczące formy dzieł sztuki podsuwają kolejne problemy (mam na myśli choćby zdanie „...it may be logically concluded [...] that the model structural features of such art would be kaleidoscopic, fractal or paisley patterns, unusual depth or stylization of detail, morphing of objects, fluidity of shapes and collage – all of them associated primarily with the visual arts”, s. 17).

W II rozdziale jesteśmy świadkiem podobnych rozterek. Czy należy przedstawić dogłębną lekturę wybranych dokumentów literackich, które uważamy za szczególnie doniosłe dla interesującego nas problemu, czy też raczej dostarczyć listę możliwości czytelniczych, z których czytelnik ma sobie wybrać sam? Nie ukrywam, że wbrew Autorowi przedkładam rozwiązanie pierwsze nad drugie. Myślę, że uważna, detaliczna interpretacja, na przykład, de Quinceya, Conan Doyle'a czy Blake'a dałaby czytelnikowi więcej do myślenia niż ogólne rekomendacje, jakich udziela Autor tym i wielu innym tekstom. Zgadzam się z tezą p. mgr Dorobka o romantycznej proveniencji kontrkulturowych nurtów lat sześćdziesiątych („...the Beats and even the Hippies may be considered as more or less legitimate followers of Romantics and surrealists...”, s. 43), ale zastanawia mnie szybkość, z jaką Autor przechodzi do pewnych analogii. Na przykład, nie do końca wiem dlaczego *Walden* znajduje się wśród problematyki, która interesuje Autora. Zgoda, istotnie forma książki filozofa z Concord jest „organiczna”, ale to charakterystyczne dla wielu poetów i pisarzy tamtych czasów. Czy zatem chodzi o szczególny stosunek do społeczeństwa i jego krytykę podjętą przez Thoreau? Zapewne tak, ale trzeba by to wykazać, a literatura w tej kwestii jest bardzo

bogata. Jeszcze dobitniej widać to w uwagach dotyczących *Finnegans Wake*, dzieła podsumowanego przez Autora jako „classic of the stream-of-consciousness mode of narration [which] features, accordingly, free play of meanings and associations, as well as unpredictable shifts in time, space, or identity of characters”, co ma wystarczyć do tego, by była ona czasem wzmiankowana jako „in the mind-expanding context” (s. 38-9). Dwa zastrzeżenia wydają się konieczne. Pierwsze: olbrzymia literatura poświęcona książce Joyce'a dowodzi, iż takie podsumowania są niezwykle upraszczające, a co więcej „pasują” dość uniwersalnie do wielu innych powieści modernistycznych (i nie tylko). Po drugie, lista dzieł mogących się pojawić w kontekście poszerzania percepcji jest tak bogata, że właściwie nieograniczona. Na czym więc miałby polegać związek Joyce'a z tą praktyką? Wielka szkoda, że Autor nie wykorzystuje tego, w czym jest najmocniejszy – swej ogromnej kompetencji w zakresie kontrkultury muzycznej. Skoro pisze w następnym zdaniu, iż pieśń Jefferson Airplane „Rejoyce” była inspirowana Joycem, cóż to za doskonała okazja, abyśmy poznali na czym owa inspiracja polegała, a tym samym otrzymali dobrą lekcję kulturowej łączliwości. Podobnie zresztą Autor rezygnuje z wykazania związku między „White Rabbit” Jefferson Airplane z dziełem Lewisa Carrolla. Wielka to szkoda i zubożenie tej pracy.

Podobnie w rozdziale III, gdzie chętnie dowiedzielibyśmy się na czym polegała rola niezwykle tekstów Burroughsa w twórczości The Velvet Underground (s. 72). Czytając lekcję Beat Generation, jaką przedstawia p. Andrzej Dorobek zauważymy, że kontynuuje on związanie takich pisarzy, jak Kerouac czy Burroughs z duchem romantycznym i dalej surrealistycznym, przy czym amerykańska gleba kulturowa uzupełnia tę proveniencję o jeszcze jeden element: napięcie między właściwym Transcendentalistom pragnieniem osiągnięcia duchowego spełnienia („Emersonian imperative ot transcendental contemplation”, s. 50) i zapisem klęski czekającej tych, którzy zadania tego się podejmą („dissolute hedonism of Poe”, s. 50). Zgoda. Problemy natomiast pojawiają w szczegółach. Whitman wspomniany zostaje bodaj raz, jako innowator wiersza wolnego, ale tutaj pojawia się znacząca i niepokojąca luka. Na czym owa innowacja polegała? Co stało się z fizyczną, cielesną stroną poezji Whitmana, która tak mocno oddziaływała nie tylko na beatników? Z jego szczególną krytyką systemu z jednoczesnym opiewaniem demokracji? To wszystko ważne pytania, których śladu nie znajdziemy w pracy. Brakuje tu także Charlesa Olsona, znamienitego poety, autora wpływowego traktatu o nowej poetyce przedstawianej jako *projective verse*, w którym oddech staje się miarą poetyckiej konstrukcji. Trudno pogodzić się z brakiem (choćby w bibliografii) fundamentalnej antologii poetyckiej Donalda Allena *The New American Poetry* z 1960 roku, która przedstawiła nie tylko wiersze wszystkich znaczących poetów generacji,

ale także zawierała ich wypowiedzi teoretyczne. Kontynuowana zresztą była następną antologią przygotowaną przez tegoż Allena i Warrena Tallmana, *The Poetics of the New American Poetry* (1973), która byłaby dla Autora bezcenna, bowiem zawiera wypowiedzi na temat poezji nie tylko samych beatników, ale także i tych, których p. Dorobek trafnie uważa za ich duchowych ojców (Walt Whitman, Ezra Pound, D.H. Lawrence, Hart Crane, Garcia Lorca). Brak tutaj także obecności Normana Mailera, którego esej *The White Negro* pomógł zdefiniować to, czym jest nowe pokolenia w kulturze amerykańskiej.

W dalszym swym ciągu rozprawa p. mgr Dorobka kształtuje się podobnie. Otrzymujemy nazwiska twórców, tytuły dzieł i nazwy zespołów, ale Autor stale wzbrania się przed sięgnięciem po tekst, by zmierzyć się z konkretnymi słowami. Charakterystycznego przykładu dostarcza rozdział 3.3.2 zatytułowany „Literary techniques” zwięźziony konkluzją „... that the unprecedented musical diversity of American and British psychedelic rock finds a tentative equivalent in the wide variety of themes and forms of its lyrics” (s. 120). Zgoda, ale znów nie otrzymujemy żadnej lekcji w tej materii i musimy zadowolić się konkluzjami. Dowiadujemy się jedynie, że w tekstach pieśni rockowych są odniesienia do Rimbauda, że „I Am the Walrus” obfituje w „surrealistyczne efekty”, że the Fugs nawiązują do Matthew Arnolda, ale wszystko to jedynie stwierdzenia nie poparte lekturą tekstu. Podobnie i dalej. Gdy Autor pisze o Neilu Youngu i jego późnym albumie *Psychodelic Pill* (s. 159), czujemy niemal fizyczny żal, że poskąpił nam analizy tekstu, z którego zapewne wiele wyniknęłoby dla tej pracy. Podobnie żal lektury surrealistycznych humoresek Lennona.

Summa summarum: czytałem pracę p. Andrzeja Dorobka zadając sobie pytanie, w jakim stopniu spełnia ona złożoną przez samego Autora obietnicę bycia chronologicznym przeglądem i prezentacją dokonań sztuki kontrkultury lat 50. i 60., wątków związanych z obecnością i oddziaływaniem substancji poszerzających i zmieniających nasze spojrzenie na świat. Myślę, że Autorowi udało się cel ów spełnić połowicznie. Nie kwestionuję Jego kompetencji, choć umieściłbym je raczej po stronie znajomości faktów niż umiejętności interpretacyjnych. Autor dostarczył nam więc danych o książkach, filmach i nagraniach muzycznych, sporządził listę rzeczy do przeczytania, obejrzenia i posłuchania, natomiast nie wiem, czy zachęcił czytelnika do podjęcia tego zadania. Podzielam generalne tezy Autora, np. o romantyczno-surrealistycznej proveniencji kontrkultury czy o utopijnych projektach ideowych wywodzących się z tego kręgu, o czym pisze Autor w konkluzji jako o hippisowskich ambicjach „global remodelling of the human mind and

society” (s. 186), ale brakło mi w rozprawie dogłębnierzego omówienia owych ambicji i ideowych projektów wraz z ich filozoficznymi mentorami (np. Herbert Marcuse). Szkoda, że tak często pojawiający się w pracy William Burroughs nie doczekał się interpretacji swej pisarskiej techniki montażu i collage'u (kilkakrotnie w pracy wymienionych). Nie wiem dlaczego Autor zrezygnował z interpretacji tekstów. Być może, staram się Go zrozumieć, myślał o swej rozprawie jako dziele właściwie o walorach dokumentacyjnych. Być może, tutaj także Go rozumiem, zrezygnował ze szczegółowej lektury tekstów rockowych, bowiem pisać o nich (co recenzent zna z doświadczenia) nie jest faktycznie łatwo. Wszak ciągle poruszamy się na grząskim gruncie między tym, co „popularne”, i co chce takim pozostać, a dyskursem wysokim, który chciałby owo „popularne” wynieść na wyżyny i uwzniościć, wyświadczać mu tym niedźwiedzią przysługę. Przypomnijmy prześmiewcze uwagi Johna Lennona dotyczące krytyków przypisujących mu znajomość antycznych skal dźwiękowych. A być może jest i inny powód: może Autor lękał się wyboru, bo przecież wybrać musiałby, a pewnie wszystko Go nęciło i frapowało. Nie znam odpowiedzi na te pytania, ale pracę p. mgr Andrzeja Dorobka ostatecznie akceptuję i wnoszę o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów postępowania doktorskiego.



Tadeusz Sławek

Tadeusz Sławek
Katedra Literatury Porównawczej
Uniwersytetu Śląskiego

w Katowicach, 22 września, 2014